



Charité [szarite]... Słowo szeleści i jakby otula. Nic dziwnego, że w języku francuskim oznacza „miłosierdzie”. I dziełom miłosierdzia służy wspólnota siostr św. Wincentego a Paulo – szarytki. Na Białorusi zakonnice posługują już 30 lat. O istocie ubóstwa i przeciwdziałaniu mu opowiada siostra szarytka Julia Nowikowa. – ***Na ulicach naszego kraju jest czysto i schludnie, rzadko zdarza się też spotkać jakiegoś włóczęgę. Czy to odzwierciedla prawdziwy stan rzeczy stosunkowo ubogich na Białorusi? Jaką skalę ma problem ludzi potrzebujących?***

– Zgadzam się. Można przejść przez ulice Mińska i nikogo nie zauważyć. Czasami można spotkać bezdomnego w centrum miasta lub na dworcu. Wiem, że w stolicy jest noclegownia, w której osoba bez zakwaterowania może spędzić noc, i jadalnia dla biednych. Ta ostatnia, nawiasem mówiąc, jest prowadzona przez protestantów. Czy jednak na szczeblu państwowym zorganizowana jest jakaś pomoc dla danej osoby, aby mogła wyjść z trudnej sytuacji? Raczej nie. † Jednocześnie, jeśli pojechać na wieś, od razu można zobaczyć, gdzie się chowają lub ktoś chowa biednych.

W rozpadających się kołchozach ludzie często nie mają umiejętności społecznych, a topią smutki w alkoholu. Paradoks polega na tym, że ci ludzie mają dach nad głową, lecz oprócz tego nie ma już prawie nic.

□□ – ***W wywiadzie dla „Ave Maria” w 2017 roku siostry szarytki zauważyły, że w warunkach istniejących na Białorusi trudno jest Kongregacji otworzyć instytucje pomocy potrzebującym. Jakie są główne trudności?***

– Do tej pory na Białorusi zarejestrowano tylko dwa zgromadzenia zakonne. Nie wchodzimy w ich skład.

Dlatego główne trudności dotyczą kwestii prawnych. Jak w oczach państwa możemy otworzyć szpital lub dom opieki? Jako osoba fizyczna – nie. Jako wspólnota zakonna – nie.

Istnieje również problem finansowy: z zachodu pieniądze nie zawsze jest łatwo przyjąć, jeszcze trudniej jest zbierać na własne siły. Trzeba, by i sióstr było więcej. A na Białorusi służy nas tylko 9 zakonnic – po trzy dla każdej wspólnoty: w Szumilino, Brześciu i Mińsku. Dlatego naszą formą służby jest odwiedzanie biednych i samotnych w ich domach.

Ale oczywiście są marzenia. Czasami przechodzisz obok opuszczonego budynku i myślisz: byłby to dobry dom dla sierot lub schronisko dla bezdomnych...



– Proszę opowiedzieć, jaki zasięg pracy w tej chwili mają siostry szarytki na Białorusi?

– Każda z trzech wspólnot organizuje opiekę dla wszystkich, którzy potrzebują pomocy. Dla osób w podeszłym wieku gotujemy i sprzątamy. Osobami chorymi leżącymi opiekujemy się całkowicie.

Katechizujemy dzieci, a we wsiach na katechezie gromadzą się wszystkie dzieci lokalne bez względu na wyznanie. Są to chłopcy i dziewczęta z biednych rodzin, którzy nie otrzymują

należącej opieki w domu. U sióstr zawsze znajdą coś do jedzenia, usłyszą ciepłe słowo, odpoczną na „Wakacjach z Bogiem”.

Pracuję w szpitalu w Mińsku jako pielęgniarka, ostatnio posługuję na oddziale COVID. Jedna z naszych sióstr posługuje w „Caritas”, obecnie uczestniczy w projekcie „Taβita”, stworzonym po to, by odpowiadać na absolutnie wszystkie rodzaje próśb o pomoc.

Oczywiście, wszystkim, o kim troszczymy się materialnie, niesiemy światło Chrystusa.

– Opieka to szerokie pojęcie. Proszę przybliżyć konkretne działania związane z pomocą, aby zobaczyć w tym zarówno pomagającego, jak i podopiecznego.

– Jeśli opiekujemy się osobą niedołązną, dbamy, aby była sucha i czysta jak niemowlę. Myjemy twarz, głowę, ciało, zmieniamy pieluchy. Sprzątamy, kupujemy produkty spożywcze, gotujemy za pomocą blendera, aby podopieczni mogli łatwiej przyswoić jedzenie. Dopiero potem można porozmawiać. Jeśli są to katolicy – pomodlić się razem.

Często zdarza się, gdy ludzie są w podeszłym wieku, mogą nakrzyczeć, domagać się wykonania pracy na inny, znany im ład. W takich przypadkach przychodzą na myśl słowa Wincentego a Paulo „Biedni są waszymi panami”, i zaczynasz się uczyć, robisz tak, jak chcą. Po ludzku jest to trudne. A jeśli po bożemu, wtedy rozumiesz: im bardziej człowiek jest niemiły, tym więcej miłości należy mu okazywać. Musimy jednak pamiętać, Kogo im niesiemy. Myślę, że w takich przypadkach Pan daje łaskę pokory.

– Czy pamięta Siostra jakiś przypadek związany z podopiecznymi, który dotknął Siostry serca?

– W Szumilino był mężczyzna – Iwan Iwanowicz, jedyny na liście ośrodka społecznego, który zgodził się przyjąć naszą pomoc. Miał stwardnienie rozsiane, mięśnie stopniowo zanikały, po czym mógł poruszać tylko głowę. Opieka nad Iwanem Iwanowiczem dla każdej z nas była jak skanowanie na miłosierny stosunek do ludzi. Był bardzo wymagający. To nie ten kanał w telewizorze jest włączony, to inaczej trzeba położyć poduszkę. Jeśli coś było nie tak, natychmiast groził, że będzie przeklinać. Jednak nie przeklinał, skarcił bardziej dobrodusznymi słowami. Jednocześnie każdą z nas kochał w szczególny sposób, inaczej.

Przez całe życie był komunistą, a przed śmiercią poprosił o spowiedź. Cieszę się, że udało nam się przekazać mu to, co najważniejsze, a on z kolei zrobił wiele dla formacji sióstr.

